[1866 r.]

Zamiast pakować swoje rzeczy, siadam do napisania listu. Wystawisz sobie łatwo, pod jakim wpływem go piszę. Święta Wielkanocne spędzę w Poświętnem, spodziewam się, że przyjemnie. Ze trzy miesiące temu albo i więcej, jak posłałem paszport do odnowienia – miał być wysłany z powrotem pod nr kontroli 12 202 – tymczasem nie ma go nie tylko u wójta i w Płońsku, ale nawet i w Płocku. To mi sprawiło pewną niespodziankę, tak np. jakby mi kto niedźwiadka wpuścił za kołnierz, a przynajmniej wiele projektów i projekcików w łeb wzięło. Jestem za to niezmiernie przychylnie usposobiony dla biur paszportowych w Królestwie, bo co minuta szlę ich do wszystkich diabłów rogatych, razem z ich porządkiem. List ten nie będzie długi. Chciałem go z początku uczynić pełnym zgrzytu i rozpaczy, ale to się na nic nie zda, bo nic nie pomoże. Weyher we środę jedzie do Płocka i tam jeszcze się lepiej dowie, bo być może, że wójtowi, przez którego się pytałem, albo się nie chciało dowiedzieć, albo zapomniał. Nie napisałeś, czy tu, czy gdzie indziej wybierałeś się przyjechać. Jeżeli tu, to bym nie radził, bo tylko zamiast jednego będzie się nudzić dwóch, bo wypowiedziawszy wszystko, co mamy gadać – będziem się nudzić, bo na dworze fatalnie, ani wyjść nawet nie można, a preferans z Weyherem nie jest to rzecz taka pociągająca rozkoszą. Zresztą być może, że jeszcze przyjadę, jeżeli Weyher paszport przywiezie. Przyjadę w tym razie w Wielki Piątek – na same Groby.

Bywaj zdrów, może do widzenia. –

Do domu piszę także, odnieś z łaski swojej list, pilnuj, żeby nie zginął, bo są w nim pieniądze.

H.S.

Namyśliłem się i do domu piszę na pocztę!